

## Eko-konserwa? [TPCT 108]

Czy warto wyłączyć dziś ekologię ze sporu politycznego? Czy jest to w ogóle możliwe? Czy współcześni konserwatyści mogą stać się na powrót „eko”, a może w ogóle nie jest już możliwa „eko-konserwa”? Co zmiana podejścia do spraw środowiska mówi o współczesnych paradygmatach, a także jak odbudować konsensus wokół spraw fundamentalnych? Te wszystkie zagadnienia chcemy poruszyć w najnowszym numerze tygodnika

„U korzeni bezmyślnego niszczenia środowiska naturalnego tkwi błąd antropologiczny, niestety rozpowszechniony w naszych czasach. Człowiek mniema, że samowolnie może rozporządzać ziemią, podporządkowując ją bezwzględnie własnej woli, tak jakby nie miała ona własnego kształtu” – czy to jest jeden z punktów programu partii „zielonych”, a może fragment płomienno-przemówienia prezesa jednej z wielkich organizacji ekologicznych? Otóż nie, to nawet nie jest fragment głośnej encykliki Franciszka *Laudato Si*. To są słowa Jana Pawła II spisane w 1991 roku w Encyklice *Centesimus annus*, która podejmowała między innymi problem podejścia do spraw ochrony środowiska.

Jak to się stało, że ostatnimi czasy papieże mocno przemawiają o sprawach ekologii w najważniejszych dokumentach Kościoła, a jednocześnie sprawy związane z dbałością o przyrodę stanowią podstawowy element agendy partii o szyldach lewicowych i

*Konserwatyzm, zawsze był niechętny liberalnej wizji, w której to człowiek jest panem świata, przekształcającym go w duchu postępu*

liberalnych? Czy stanowiska te są zbieżne i dlaczego wytworzył się intuicyjny podział na ekologię jako domenę przysługującą w sferze polityki raczej

spadkobiercom idei rewolucyjnych, w momencie, gdy środowiska zachowawcze raczej dystansują się od tego rodzaju tematyki? Być może konsekwentne wołanie Kościoła w tej sprawie jest jedynym stałym punktem, który przewija się od ponad wieku, który ukazuje filozoficzne i ideowe podstawy przekształcania środowiska i konsekwencji z tego płynących. Papież Franciszek nie jest w tym świetle żadnym rewolucjonistą, który sięga po nie swój arsenał. Jest wręcz odwrotnie – stara się na nowo przypomnieć konsekwentnie przypominaną prawdę o zażyłości człowieka i natury, która została wykolejona w dobie nowoczesności. Pęknięcie, które się dokonało, jest dziś tak wielkie, że ulokowane po różnych stronach sporu politycznego środowiska, oderwały się zupełnie od własnych korzeni.

To niezwykle zaskakująca zmiana, gdy spojrzy się jaką woltę ideową jakiej dokonały te polityczne strony. Oto przed nami mamy konserwatystów, którzy stanowią szaniec obrony stanu rzeczy stworzonego przez liberalizm gospodarczy, będący konsekwencją idei postępu i sprawczości człowieka w sferze przekształcania świata. Z drugiej strony machający zielonymi flagami zwolennicy postępu zaczęli się przesuwac na tradycyjnie konserwatywne pozycje, kwestionując porządek, który ta idea właśnie doprowadziła do ziszczenia. Zadziwiający to popis niekonsekwencji!

Przecież nie trudno spostrzec, że konserwatyzm, zawsze był bardzo niechętny liberalnej wizji, w której to człowiek jest panem świata, przekształcającym go w duchu postępu. Industrializacja, urbanizacja, modernizacja – dla konserwatywnej duszy oznaczały nadmierną hybris, która powoduje deformację środowiska w sposób niezgodny z jego przeznaczeniem. Tak uformowany świat mienił się jako sztuczny i wypreparowany, nie mówiąc o wszystkich konsekwencjach, które taki stan rzeczy w sobie nosił – powstanie ruchów robotniczych, dojrzewanie idei rewolucyjnych silnie sprzęgniętych z ideą mechanizacji świata – tak przecież dalekich od ekologizmu! Współcześnie mamy zatem do czynienia z niezwykle odwróceniem paradygmatów – dawni sprzymierzeńcy naturalnego stanu rzeczy stali się gorliwymi piewcami nowoczesności, z kolei rewolucjoniści uznali, że czas wrócić do stanu sprzed rewolucji przemysłowej, której zdobycze są dla nich równie ważnym elementem agendy. Głowa może od tego cokolwiek rozboleć!

Czy warto wyłączyć dziś ekologię ze sporu politycznego? Czy jest to w ogóle możliwe? Czy współcześni konserwatyści mogą stać się na powrót „eko”, a może w ogóle nie jest już możliwa „eko-konserwa”? Co zmiana podejścia do spraw środowiska mówi o współczesnych paradygmatach, a także jak odbudować konsensus wokół spraw fundamentalnych? Te wszystkie zagadnienia chcemy poruszyć w najnowszym numerze tygodnika.

*Jan Czerniecki*

*Redaktor naczelny*